

D 19 kwietnia r 1917.



Drukowane jako rękopis.

# BIULETYN 93.

---

**PREŚĆ:** Odezwa. — Odpowiedź p. K. R. I. — Instrukcyje co do P. O. W. — Wiec w Ostrowiu. —  
Cóż to znaczy?

---

## Odezwa.

Wypadki ostatnich dni pozwalają mniemać, że pałaca sprawa utworzenia wojska polskiego dobiega swego kresu. Po oddaniu przez Austryę Legionów jako kadrów naszego wojska brak już tylko rozkazu, który jedynie najwyższy nasz Urząd wydać jest władny, by częściowe bodajby i dobrowolne powołanie narodu polskiego pod broń zaczęło się stawać faktem.

Byłoby próżnem ukrywać, że nie wszystko, co się w tej sprawie stało dotychczas, licuje z godnością i interesem Polski, że nieoddanie Legionów bezpośrednio Radzie Stanu wywołało w społeczeństwie słuszne i usprawiedliwione rozgoryczenie, utrudniające tworzenie wojska. Byłoby też błędem jednak wyciągać stąd wnioski, że wolno nam poddać się zniechęceniu, że sprawa sama została zaprzepaszczona. Dziś, gdy stoimy, być może, w przededniu zawarcia pokoju, armia własna, armia narodowa jest dla nas równie niezbędną, jak w niezapomnianym dniu 6 sierpnia r. 1914, gdy garść bohaterów na rozkaz Piłsudskiego wkraczała w granice Królestwa. I nie powinno dziś być w Polsce człowieka, któryby nie rozumiał, że miecz, który wówczas Piłsudski z pochwy wyciągnął, nie może być odrzuconym, ani złamanym, że będzie on nietylko symbolem, ale zarazem rękojmią naszej wolności. Gdyby nawet żołnierz polski nie zdążył już dostąpić najwyższego dla żołnierza honoru, nie zdążył przelać swej krwi za Ojczyznę, samo jego istnienie i gotowość do boju musi ciążyć na szali. To, co nam w ostatecznym rozrachunku przypadnie w udziale, musi odpowiadać nietylko naszym pragnieniom, ale i naszej istotnej sile i nie czas udać się na spoczynek, gdy jeszcze zagrożony jest Lwów, gdy nie połączone serdecznymi węzłami z Warszawą zostało Wilno.

W armii swej narodowej chcemy widzieć swą siłę istotną, chcemy ją widzieć w najczystszy, najbardziej polskim wyrazie. Nie odrzucając obcej pomocy, bez której się obejść nie możemy na razie, dążyć musimy do ograniczenia jej do takich rozmiarów, w jakich ona jest dla nas niezbędną. To wszystko, czego naród polski i jego urzędy państwowe mogą dokonać własnymi rękami, musi być do jego wyłącznej dyspozycji oddane.

To się w pierwszym rzędzie i w całej rozciągłości tyczy samej czynności zaciągu. Nie przesądzając przyszłej organizacji naszego wojska i jego ustosunkowania się do armii, u których boku będzie walczyło, w samej czynności powoływania pod sztandary ojczyste ochotnika polskiego zbędną nam jest obca pomoc i obca opieka. Gdy synów swoich na krwawe pola bitew Polska będzie wysyłać, niech nie staje obcy między Nią a jej dziećmi, obcy, czy ten, kto z obcego działa ramienia. Nie pomogą tu nie czcze i puste słowa, nie pomogą narodowe barwy nakładane na obce z ducha i pochodzenia nam instytucye. Nie chcemy i chcieć nam nie wolno „Inspektoratu zaciągu do wojska polskiego“, gdy sam inspektorat, choć z Polaków przeważnie złożony, ma być tylko ślepem w rękę obcemu narzędziem. Tak jak nakaz stawania pod broń, tak samo czynność przyjmowania do szeregów wojskowych przypaść może w udziale jednemu tylko w Polsce urzędowi—Tymczasowej Radzie Stanu i jej Departamentowi Wojny, który utworzony i najszerszym zakresem władzy wyposażony natychmiast być winien.

Nie dość jest chcieć wojska polskiego, niedość jest poprzestawać na złudach i fikcjach. Trzeba umieć i chcieć zapewnić mu warunki, w którychby się mogło rozrastać, trzeba umieć Polsce oszczędzić zniewagi, by rzucone przez Nią hasło werbunku zamarło w przestrzeni bez echa. Obowiązkiem społeczeństwa polskiego jest dziś w przełomowym i ostatnim momencie wypowiedzieć jasno i twardo, czego żąda dla zapewnienia podjętemu dziełu powodzenia.

Gdy Naród Polski widział w Radzie Stanu swój Urząd Naczelny, gdy w jej ręce składał ster spraw ojczystych, nie dawał jej tem samem nieograniczonej władzy psucia lub budowania, zaprzepaszczania sprawy lub posuwania jej naprzód. Oczekiwał od niej takiego tworzenia żywej i wolnej Polski, jakie jest w obecnych warunkach możliwe. I tego do dziś dnia oczekuje. Od ciała, w którym chcemy widzieć zawiązek rządu polskiego, żądamy, by nim wypowie swoje ostatnie, swoje władcze słowo, uczyniło wszystko, co leży w jego mocy dla stworzenia warunków, w których będzie mogła powstać wielka, o Polskę walcząca Armia Narodowa.

Centralny Komitet Narodowy,  
Partya Niezawisłości Narodowej,  
Polskie Stronnictwo Ludowe.

**Odpowiedź p. K. R. I.** W Nrze 6 swego pisma wystosował p. K. R. I. półtorastronicowy list otwarty „Do Pana Redaktora „Biuletynu!“ W liście tym, idąc utartą i wypróbowaną drogą, p. K. R. I. krzyczy w niebogłoso, iż wzmianka nasza jest denuncjacją jego wydawnictwa przed władzami obcemi i że poza tem „Biuletyn“, będąc sam pismem tajnem, niema prawa wymagać jawności od innych. Mimo całą złą wiarę w słowach powyższych zawartą, mimo iż ich autor śmieje się niewą-

tpliwie szczerze a serdecznie z własnych dowodzeń, chcemy dać słówko wyjaśnienia ku pożytkowi mniej orientującego się czytelnika.

„Biuletyn“ jest istotnie z konieczności życiowej pismem tajnem, co nie przeszkadza, że od pierwszych jego numerów każdy w Polsce wie doskonale, czyje poglądy pismo to reprezentuje. Ktoby wreszcie nie wiedział, tego oddawna aż nadto już dokładnie pouczyły wszystkie wydawnictwa Ligi Państwowości Polskiej i Departamentu Wojskowego N. K. N. Trafić przeto do wydawcy i ustalić, kto za „Biuletyn“ ponosi odpowiedzialność, nie jest rzeczą trudną, zwłaszcza gdy wydawca, mieszkający przy jednej z najbardziej uczęszczanych ulic Warszawy, umieścił nad wejściem do swego mieszkania wielki szyld. ułatwiający odszukanie lokalu. Jeżeli zaś, pomimo wszystko „Biuletyn“ zmuszony jest zachowywać pewne formy konspiracyjne, nie jego w tem wina i o tem p. K. R. I. — jakkolwiekby naiwnego udawał — wie aż nadto dobrze.

Zmuszony sam do pewnej, względnej przynajmniej konspiracyjności, nigdy dotąd „Biuletyn“ nie atakował nikogo za tajność. Będąc wystawionym tylokrotnie na najostrzejsze ataki zamaskowanych pism, odezw i broszur pasywistycznych, zbijał ich argumenty, wykazywał ich fałsz lub szkodliwość, nie żądał jednak demaskowania się, demaskowania się zresztą całkiem, jeśli o nas chodzi, zbędnego, gdy w większości wypadków autorzy tych pism są nam doskonale z imienia i nazwiska znani. Nie żądał jej też od p. K. R. I. Może swoje elukubracje podpisywać w ten czy inny sposób—mało nam na tem zależy. Zwracaliśmy jedynie uwagę na fakt kolportowania tego wydawnictwa przez biura werbunkowe Inspektoratu zaciągu do wojska polskiego i uważaliśmy to za metodę szkodliwą dla sprawy wogóle, a niezdrową dla duszy żołnierza polskiego w szczególności. Tem bardziej szkodliwą i tem bardziej niezdrową, gdy inspirowanych napaści na określony i jawny kierunek polityczny Centralnego Komitetu Narodowego nie miał odwagi ani Inspektorat, ani p. K. R. I. podpisać i w ten sposób ulegalizować. Albo Inspektorat jest ciałem urzędowym i w polemiki—zwłaszcza tego poziomu i smaku—nie wdaje się, albo też szuka sobie obrońców, czemuż jednak ci obrońcy tak skromnie ukrywają się pod nic nie mówiącymi kryptonimami.

Boć przecież wzgląd na władze okupacyjne i ich cenzurę jest śmiesznym wykretem. P. K. R. I. wie aż nadto, że wszystko, co wymienione jest przeciwko C. K. N., ma zgóry zapewnioną aprobatę tych właśnie czynników i że w tem, co sam pisze, niema odwrotnie żadnego cienia nawet idei niecenzuralnych. Skądże więc zarzut, nazbyt już istotnie tym razem pozbawiony sensu—denuncjatorstwa? Denuncjować pana K. R. I. i jego wydawców wobec władz okupacyjnych—to już doprawdy byłoby nieco zabawne. Możemy pana zapewnić, że nie lubimy waśnić ze sobą przyjaciół.

Ta wypróbowana i odwieczna metoda: wrzeszczyć „złodziej“, kiedy się samemu przed pogonią ucieka, ma niewątpliwie po dziś dzień swą wartość użytkową. Ale nie możemy w odpowiedzi na nią powiedzieć panu nic innego, niż to, cośmy już powiedzieli w naszej pierwszej o panu wzmiance: „mamy nadzieję, że najgłupszy nawet

w Polsce człowiek dojdzie w końcu samodzielnie do przekonania, iż szanowny redaktor K. R. I. załgał się już poza wszelkie krańce“.

Na tem, pozwoli pan, że polemikę skończymy. Mało nas obchodzą pańskie inwektywy, posądzenia i wrzaski, o ile dotyczą nas osobiście. Będziemy oczywiście walczyli—i to w sposób najbardziej zdecydowany—ze szkodnictwem narodowym, którego panowie jesteście sprawcami. Kwestyę określenia wzajemnego szacunku zostawmy już natomiast na razie najlepiej na boku.

**Instrukcyę co do P. O. W.** W jednym z północnych powiatów Królestwa kreiszef miejscowy przesłał burmistrzowi następujące instrukcyę:

S., dnia 13.III.17.

Niezadługo mężowie zaufania Rady Stanu, którzy na swoich legitymacyach będą posiadali zaświadczenie Marszałka Koronnego, objeżdżać będą kraj i za pomocą publicznych przemówień nawoływać do wstępowania do wojska polskiego.

Na zebrania, które w tym celu przez tych wysłańców będą zwoływane, należy patrzeć jako na dozwolone. Wskazaną jest obecność pana na tych zebraniach.

Natomiast należy przeszkadzać zebraniom P. O. W. i usuwać z ulic wezwania tej organizacji.

Zawiadomienie o tem zarządzeniu winno być przesłane do wójtów i sołtysów.

Do burmistrza m. S.

**Wiec w Ostrowiu.** Dn. 10 kwietnia odbył się w Ostrowiu (gub. łomżyńskiej) wiec ludowy, z udziałem 600 obywateli powiatu ostrowskiego (mieszczan i włościan przeważnie). Wiec ten uchwalił założenie Polskiego Stronnictwa Ludowego, wybrał zarząd, polecił mu przedstawić protest do miejscowych władz okupacyjnych w sprawie nadużyć rekwizycyjnych, i zażądać dopuszczenia społeczeństwa do określania ciężarów rekwizycyjnych, wreszcie uchwalił rezolucyę:

„Zebrani w liczbie 600 obywatele powiatu ostrowskiego przyjmują gorącą petycyę do Rady Stanu i uważają: ponadto za konieczne, by Rada Stanu jak najrychlej zwołała sejm polski w Warszawie, który poprowadzi odbudowę państwa polskiego, oraz osiągnęła wolność prasy“.

**Coż to znaczy?** Dnia 6 marca, we wtorek, 1917 r., o godz. 5 pp. do Komendy Placu w Zgierzu zgłosił się żołnierz z Komisaryatu Werbunkowego, żądając z rozkazu ppor. Kleczynskiego dania mu wiadomości, co do ilości i składu miejscowej organizacji P. O. W., motywując swe żądanie tem, że z r o z k a z u R a d y S t a n u Komisaryaty Werbunkowe przeprowadzają statystyki podobnych instytucji.

Dnia 7 marca do Aleksandrowa przybył komendant miejscowego posterunku, sierżant Klimek, który w przyjacielski sposób wypytywał o dane, dotyczące miejscowej organizacji, podając te same, co wyżej motywy.

Kto funkcyonaryuszom biur werbunkowych wydaje podobne rozkazy i kiedy się skończy nadużywanie firmy Rady Stanu przez inspektoraty werbunkowe, które do dziś dnia nie znajdują się z nią w żadnym absolutnie stosunku i żadnych od niej nie mogą otrzymywać poleceń.